

Ceny Prenumeraty.

We Lwowie: rocznie Rbl. 9 = Kor. 30, kwart. Rbl. 2.25 = Kor. 7.50, mies. 75 kop. = Kor. 2.50, za codzienne dwukrotne odnośnienie do domu dopłaca się miesięcznie 18 kopiejek = 60 halerczy.
Z przesyłką pocztową w opakowaniach: mies. Rbl. 1.25 = Kor. 4.20, kwartalnie Rbl. 3.75 = Kor. 12.50, rocznie Rubli 15.00 = Kor. 50.
Za granicę: wysyłka pod opaską kwartalnie Rubli 6 = Koron 20.
Ceny oddzielnych numerów:
We Lwowie: 2 kop. = 6 halerczy, z przesyłką 3 kop. = 10 halerczy.

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz sześciolamowy drobnym pismem lub jego miejsce 7 1/2 kop. = 25 hal.
Nadesłane za 1 wiersz (rytmiczny) drobnym pismem lub jego miejsce 25 kopiejek = 80 halerczy.
Nekrologia wiersz 18 kop. = 60 h.
Zawiadomienia o ślubach i t.p. po 45 kopiejek = 1 Kor. 50 hal.
Drobne ogłoszenia za wyraz 2 1/2 kopiejek = 8 halerczy, najmniej 25 kopiejek = 80 halerczy.
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.
Reklamistów nadesłanych nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 370.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

Kongres wiedeński 1815 r.

II.

Tak upadła sprawa polska na kongresie wiedeńskim. Na pierwszy zaś plan wysunęła się sprawa saska.

Austria poświęciła Polskę, licząc, że na tej drodze obroni Saksonię od apetytów niepokonanych Prus.

Anglia zgodziła się na ponowny podział Polski, pragnąc, jak powiada w nocie cyrkularnej do przedstawicieli mocarstw, zebranych na kongresie wiedeńskim, lord Castlereagh (12 stycznia 1815), „zapobiedz, o ile się da, smutnym następstwem rozłamu”. „Życzeniem, które dwór jego stale oświadczał, mówi przedstawiciel Anglii, — było widzieć Polskę w charakterze państwa niepodległego o zakresie przetrzeźnionym lub większym, które byłoby rządzone przez dynastję oddzielną i tworzyło mocarstwo pośrednie (une puissance intermediaire) między trzema wielkimi mocarstwami”. Godząc się w rezultacie na nowy podział, lord Castlereagh żąda na całej przestrzeni terytorjum, tworzącego dawne państwo polskie, „oparcia porządku publicznego na zasadach trwałych i wolnościowych, które byłoby zgodne z interesem powszechnym i wprowadzenia tam systemu administracji, którego formy byłyby zarówno w zgodzie, jak i w harmonii z geniuszem polskiego narodu”.

Były to owe znane i przyjęte przez trzy mocarstwa zasady rządzenia w duchu konstytucyjnym i narodowym.

Takie były preludja dyplomatyczne międzynarodowe do powstania tej nowej jednostki prawno-państwowej, która nosi w ciągu całego następnego wieku, aż po dzień dzisiejszy, miano Królestwa Polskiego — kongresowego.

Utworzył je kongres, ale inicjatywę do jego powstania dała Rosja, ściślej mówiąc, cesarz Aleksander I.

Jakiegokolwiek były psychologiczne pierwiastki, składające się na umysłowość tego monarchy — wyśoki polot dążeń i chwiejność duszy, ambicja panowania nad sercami i zimne wyrachowanie polityczne, szerokie ideały zachodnio-europejskie w połączeniu z przebiegłością dyplomaty Wschodu, — on dał erę nowym stosunkom polsko-rosyjskim i on pozwolił w granicach, zakreślonych przez konstytucję, pracować Polakom nad wskrzeszeniem swego narodu.

Ale określając tę nową fazę stosunków polsko-rosyjskich, której erą jest kongres wiedeński byłoby stanowczo za mało składać tę zmianę na osobiste zalety charakteru czy umysłowości cesarza Aleksandra I i motywować ją jedynie stosunkami przyjaźni, jakie się wytworzyły między nim a narodem polskim. Byłoby to dowodzić zarazem, że dzieło kongresu wiedeńskiego powstało wbrew interesowi Polski i że cesarz Aleksander I swoją inicjatywą w kwestji Polski skrzywił bieg historii Rosji i popełnił ją na fałszywe tory, czego żaden nawet z historyków rosyjskich co do historii XIX wieku nie miałby odwagi twierdzić.

Możnaby wręcz przeciwnie utrzymywać, że cesarz Aleksander I, odwołując się do uczuć Polaków, obiecując im spełnienie ich najtajniejszych życzeń (aux vœux de la nation), jak pisał w liście do prezesa senatu, Tomasza Ostrowskiego, z d. 30 kwietnia 1815 r., działał w interesie Rosji i że z Królestwa Kongresowego przynosił przedewszystkiem podarunek Rosji.

Rosja przed laty stu miała mniej więcej te same kwestje mocarstwowe do rozstrzygnięcia co i dzisiaj, poza jedną, być może, kwestją, która wypłynęła dopiero ku schyłkowi ubiegłego wieku — kwestją Dalekiego Wschodu.

Na Bliskim Wschodzie była kwestja granicy z Persją, gdzie interesy Rosji spotykały się z interesami Anglii tak samo jak i dzisiaj. W Azji Mniejszej i na półwyspie Bałkańskim kwestja Konstantynopola, do którego miało zbliżyć Rosję przyłączenie za Aleksandra I do Rosji — Besarabji.

Gdy tam, na wschodzie i na południu, polityka rosyjska trzymała się linii jaknajszerszej ekspansji, tutaj, na zachodzie, zadanie jej było o wiele skromniej-

sze, ale stokroć ważniejsze — ustalenie granic i utrzymanie na wodzy łapczywych i zawistnych sąsiadów. Przyłączenie Finlandji zabezpieczało stolice państwa, Piotrogród, i unieruchomiło sąsiada północnego — Szwecję, którą wzamian połączono z Norwegją. Podział Polski tworzył węzeł między trzema mocarstwami i paraliżował wrogie zamiary jednego na całość granic państwa reszty.

W tym więc duchu była rozstrzygnięta i kwestja granic na kongresie wiedeńskim.

Prusy miały już od początku (na zasadzie traktatu paryskiego z d. 30 maja 1814 r.) obiecany Gdańsk, utracony na mocy traktatu w Tylży, wraz z obwodem, który zabezpieczał połączenie Prus wschodnich z Pomorzem i Brandenburgją, tak samo jak województwo poznańskie, które łączyło Prusy północne ze Śląskiem.

Austria specjalnego interesu w rozszerzeniu lub wyprostowaniu swej granicy galicyjskiej nie miała. Zadaniem jej było czuwać jedynie nad wzrostem Rosji, która już wówczas w Austrii na kongresie widziała swego największego wroga.

Dlatego i dla Rosji w kwestji określenia granicy zachodniej, jeśli i były początkowo poruszane jakieś względy narodowe, to w rezultacie przeważały względy militarne i strategiczne.

Już na posiedzeniu d. 30 grudnia przedstawiciel Rosji, hr. Razumowski, zaproponował ustąpienie Rosji Księstwa Warszawskiego, z wyjątkiem województw gnieźnieńskiego i poznańskiego i dawnych obwodów Prus. Jedyną i ostateczną linią obronną pozostawiała dla nowoutworzonego Królestwa linia rzeczna Warty i Nidy i ta była w końcu przyjęta dla określenia granicy zachodniej.

Pozostawały jeszcze dwa punkty obronne, których posiadanie dawało przewagę militarną w kraju nad Wisłą jednej ze stron, umawiających się — miasta Toruń i Kraków, i w stosunku do nich projekt rosyjski opiewał, aby je wyłączyć i utworzyć z nich wolne miasta, co dla Krakowa było przyjęte, dla Torunia upadło dzięki wspaniałomyślności cesarza Aleksandra I, który przy targach o Saksonję ofiarował Prusom Toruń w zamian za ustąpienie królowi saskiemu Lipsk.

W tym samym duchu państwowości rosyjskiej była rozstrzygnięta nieco później i kwestja granic wschodnich Królestwa, która się stała najpóźniej głównym zarzewiem niezadowolenia jego obywateli.

Jeżeli kongres wiedeński rozstrzygnął kwestję nowego Królestwa Polskiego w duchu państwowości rosyjskiej, to Rosji znów przypada zasługa, że miała pierwszą i jedyną odwagę do postawienia kwestji polskiej i rozwiązania jej w całej rozciągłości. „Jeżeli wielka sprawa pokoju powszechnego nie pozwoliła na to, aby wszyscy Polacy połączyli się pod jednym berłem, pisał Aleksander I-szy, usiłowałem przynajmniej w miarę możliwości złagodzić ciężar ich rozdziału i uzyskać dla nich wszędzie możliwe korzystanie z ich narodowości”.

I dlatego zdrowy instynkt historyczny narodu zsolidaryzował się z programem Królestwa Kongresowego i ono dało impuls do odrodzenia narodowości polskiej w ubiegłym wieku. Wprawdzie w tym rozwoju następnym stuletnim zaważyło najbardziej ciążenie historyczne Polski na wschód, ale, jako zdrowa przeciwwaga jego, ku końcowi coraz silniej i dobitniej wyraża się to ciążenie historyczne na zachód, którego okresem przełomowym jest właśnie chwila dzisiejsza.

Rok 1815 stworzył Europę dzisiejszą z jej mapą w głównych zarysach, z jej aspiracjami, z jej ekspansją zewnętrzną nawet poza granice mórz w sferę oceanów, z jej dążeniami narodowościowymi i wolnościowymi, tak samo, jak na progu r. 1915 wstępuje ono w okres likwidacji tej starej Europy XIX w.

Żadne wojny, a tem mniej żadna dyplomacja i jej kongresy, nie tworzą nowych sił i nie budują nowych form życia. One tylko wyzwalały siły, wiekami i pracą mrówczą pokoleń nagromadzone, przebijają tę skorupę, w której były ukryte, jak w poczwarce, i pozwalają nam podziwiać je w nowych formach życia, tak samo zmiennych i tak samo krótko, a przynajmniej nie wieczno-trwałych.

Te uwagi, ogólnie obowiązujące cały rozwój historyczny, nie najmniej dadzą się rozciągnąć i zastosować do kongresu wiedeńskiego.

Nie trzeba mówić, że kongres ten zawiódł wszelkie oczekiwania: nie ziścił nadziei ludów, rozczarował nawet w zamiarach pokoju powszechnego monar-

chów, że lata najbliższe rewolucji i nowych kongresów okazały całą nikłość i zwodniczość zobowiązań traktatowych.

A jednak dziś dopiero po latach stu, kiedy brak jeszcze nawet historii tego kongresu zadowalającej naukowo opracowanej, przekonujemy się, jak dalece w uchwałach jego i w jego ramach traktatowych mieści się zasada historii XIX w.

Ten kongres wiedeński jest perspektywą wieku całego następnego, jest retrospektywnym rzutem oka na cały wiek ubiegły.

Cały rozwój dzisiejszy mocarstwowy oceaniczny Anglii byłby nie do pomyślenia bez tych kolonii francuskich, które w postaci łupu wojennego pozostawił jej po wojnach napoleońskich kongres wiedeński.

Cały rozwój XIX wieku Niemiec pod hegemonją Prus był przygotowany wzmocnieniem się ich nad Renem i utwierdzeniem w Polsce, podobnie jak kongres wiedeński w postaci Prus postawił barierę dla Francji i przygotował upadek wpływu Austrii w Niemczech.

Bez postawienia kwestji polskiej w całej jej rozciągłości Rosja nie mogłaby w ciągu ubiegłego wieku posuwać swej ekspansji na wschód, jak i zbliżać się krok za krokiem w kierunku Konstantynopola.

Ludzkosc współczesna doczekała się rzadkiego widowiska roku jubileuszowego, który jest zarazem rokiem sądu samych dziejów świata.

A. Szelański.

Wojna Rosji z Austrią i Niemcami.

ROLA ROSJI WOBEC SPRZYMIERZENCÓW.

Paryż 9/22 (PAT.) Znany uczony francuski, Wiktor Berar, specjalista w kwestji wschodniej, podczas odczytu wobec audytorjum, złożonego przeważnie z wojskowych, w następujący sposób scharakteryzował rolę Rosji w pierwszym okresie wojny:

Ofenzywa rosyjska na Olsztyn w Prusiech Wschodnich dopomogła zwycięztwu francuskiemu nad Marną, ofenzywa Rosjan na Wartę umożliwiła armji francusko-angielskiej rozbić Niemców nad Iserą, rozwinięcie operacji pod Krakowem ułatwiło Serbji pogrom Austriaków, wreszcie rosyjskie zwycięztwa na Kaukazie rozstrzygnęły kwestję obrony Egiptu. — W ten sposób — zakończył Berar — Rosja była dotąd raczej cepem, aniżeli kotłem parowym, jak we Francji nazywają to państwo”.

NIEMCY W POLSCE.

„Now. Wr.” donosi, że pasażerski i towarowy ruch kolejowy pomiędzy Łodzią a Berlinem został wstrzymany, gdyż każdego dnia odjeżdżają z Łodzi pociągi sanitarne z rannymi. Brak dowozu spowodował w Łodzi brak niezbędnych artykułów spożywczych.

Niemcy w Kutnie zarekwirowali hotel polski na pomieszczenie sztabu korpusu, a w budynkach państwowych umieszczono lazarety.

Według relacji „Russk. Sl.” Niemcy umacniają kolej z Kluczborka na Ślązku do Częstochowy; główna linja połączona z koleją warszawsko-wiedeńską i herbsko-kielecką. W okolicach Rawy Mazowieckiej Niemcy pośpiesznie umacniają okopy i do tych robót fortyfikacyjnych zegnano wiele męskiej ludności cywilnej.

Nowa ewakuacja Krakowa.

Z Piotrogradu nadchodzi wiadomość, że gen. Kuck komendant Krakowa wobec okazujących się braków artykułów spożywczych polecił w ciągu dwudni dokonać ewakuacji kobiet, dzieci i starców, a także mężczyzn, niepozostających w służbie wojskowej w twierdzy. Ci mężczyźni, którzy pozostali, zostali wciągnięci do wojska lub milicji obywatelskiej.

Banki krakowskie wyjechały do Wiednia.

Przemysł.

Referent wojenny „Now. Wremia” pisze: „Przemysł, jak widać z komunikatu Zwierzchniego Wodza Naczelnego, jest otoczony przez Rosjan od przeszło dwu miesięcy. Pojawiające się i niewiadomo przez kogo rozszerzane pogłoski, że twierdza

ładnie dziś jutro, nigdy nie pochodzili ze sztabu armji rosyjskiej, który, uwzględniając potrzeby wojenne, chociaż i zmuszony był wiele zachować w tajemnicy, jednak nigdy nie poszedł śladami sztabów nieprzyjacielskich, świadomie i bezcelowo wprowadzających w błąd swój naród.

„Przemyśl — pisze ów referent — do tej chwili jest tylko blokowany. Czy będzie atakowany i kiedy, tego nie wiemy. Wszystko zawisło od planu kampanji i odpowiednich okoliczności. Tak czy inaczej, publiczność powinna wiedzieć, że twierdzy nie można zdobyć nagle, w ciągu kilku dni. Niedostatecznie przygotowany szturm, w razie niepomyślnym, pochłonię może znaczniejsze straty. Przemyśl jest dostatecznie silną twierdzą i zaopatrzoną w odpowiednią liczbę armat. Załoga jego przed ostatnią blokadą została silnie wzmocniona. Prawdopodobnie w twierdzy znajduje się podostatek materiałów wojennych. Nie wie się, na jaki czas Przemyśl jest zaopatrzony w żywność. Brak zaopatrzenia i epidemie — to są dwa czynniki, które mogą przyspieszyć upadek Przemyśla, o ileby się Rosjanie ograniczyli jedynie do blokady”.

Wojna z Turcją.

WRZENIE W KONSTANTYNOPOLU.

Korespondent rzymski „Tribuny” miał sposobność rozmawiania z pewnym, niewymienionym bliżej z łatwo zrozumiałych względów, posłem państwa neutralnego w Konstantynopolu. Oświadczył on, że położenie w Turcji jest wprost rozpaczliwe. O ile tożsacze się obecnie walki na froncie kaukaskim nie powetują choć w części sromotnej porażki nad Sarykamysem, o powodzeniu wyprawy na Egipt niema nawet co marzyć, i wybuch rewolucji jest nieunikniony. Sultan dniem i nocą żyje w ciągłej obawie zamachu, nie dopuszczając do siebie literalnie nikogo. Większość ministrów i przywódców młodotureków puciekafa. Całkowite rządy spoczywają w rękach Goltz-baszy i ambasadora niemieckiego, barona Wangenheim. — Wrzenie wśród wojsk jest coraz większe. Kola mniarodajne liczą się poważnie z tem, że jada dzień wybuchnie formalny bunt, a wówczas zamiast bronić porzeża dardanejskiego, rzucą się na zniechędzonych Niemców i młodotureków. Konstantynopol robi wrażenie miasta, stojącego na wulkanie. Nikt nie jest pewien życia, ani swego mienia. Dni stolicy, jeśli nie całej Turcji uważać można za polcone, a to tembardziej, że spustoszenia wyrządzone przez bombardowanie eskadry francusko-angielskiej w fortyfikacjach dardanejskich, są podobno istotnie bardzo wielkie.

We Francji i w Belgji.

Z POŁA WALKI.

Paryż 9/22 (PAT.) Agencja Havasa donosi z Belgji, że nieprzyjaciół dosyć zażarcie bombardował Nieuport. Nasza piechota nieco posunęła się naprzód na wschód od gościńca do Lombardside.

Miedzy Ypres i Oisy nasza artylerja z powodzeniem ostrzeliwała z tranzei baterje i skupienia piechoty przeciwnika.

Od Oisy do Argonów położenie rzeczy w okolicach Soissons bez zmian. W pobliżu Berry au Bac zajęliśmy ponownie tranzeje, opuszczone przez nas z powodu zaciętego bombardowania.

W rejonie Perthus nieprzyjaciół wykonał nieudany atak w nocy dn. 7/20 na północ-zachód od Beau-sejour między Mozą i Mozlą, na południow-wschód od Saint-Mihel i w lesie Apremont. Nadzwyczaj silne bombardowanie nie pozwoliło nam utrzymać okopów niemieckich rozciągłości 150 metrów, wziętych wczoraj na północ-zachód od Pont-a-Mousson; nieprzyjaciół ponownie zdobył część okopów, zajętych przez nas przed 3 dniami. Pozatem utrzymaliśmy swoje pozycje.

W Wogezach nieprzyjaciół wystrzelił na Saint-Die 6 pocisków wielkiego kalibru, nie zrządziwszy wszakże poważnych uszkodzeń. Miedzy przełęczami Ban i Schmitt w walce artyleryjskiej baterje niemieckie zmuszono do milczenia.

W Alzacji walka piechoty, rozpoczęta w rejonie Hartmanowellerkopf, trwa w dalszym ciągu z nieopisaną zażartością, przyjmując co chwila formę boju pierwsz. Przed Dannemarie artylerja nasza rozprószyła obozowiska wojsk nieprzyjacielskich.

JENCY W CHARAKTERZE EMISARJUSZÓW.

Paryż 9/22 (PAT.) Przybyli z Pont-Arlier podoficer armji francuskiej opowiada, że Niemcy wzięli go do niewoli i odprowadzili nad granicę szwajcarską z poleceniem, aby następnie udał się do Francji z podrobionymi dokumentami belgijskimi i tam propagował w kołach socjalistycznych ideję zawarcia pokoju odrębnego od Anglii. Przypuszczają, że i inne osoby wyprawiono do Francji w tym samym celu.

WALKA POWIETRZNA.

Paryż 9/22 (PAT.) Lotnicy niemieccy, którzy pojawili się nad Dunkierką i okolicami, rzucili 80 bomb. Liczba ofiar, o ile można było dotychczas stwierdzić, wynosi 20 osób; z nich umarło siedm. Bomby podpaliły napełnione towarami baraki. Lotnicy francuscy

i angielscy ścigali nieprzyjaciół, z których jeden stracony. Obaj znajdujący się na aeroplanach artyleryjski wzięci do niewoli.

NA MORZU.

Londyn 9/22 (PAT.) Z Amsterdamu telegrafują, że według wiadomości z Maasbreda, statek „Durwad” zauważył podwodną łódź niemiecką. Niemiecki oficer, podłynawszy do statku, rozkazał ludziom zejść do szalup, następnie łódź podwodna holowała ich na pewną odległość i trzema torpedami zatopiła statek. Podprowadziwszy szalupy do najbliższej latarni holenderskiej, łódź porzuciła je i ukryła się. Załogę zabral statek holenderski.

GŁOSY PRASY.

„Riecz” donosi, iż francuska artylerja bombardowała Labassee, zmusiwszy do cofnięcia się stamtąd niemiecki sztab jeneralny. Niemcy skierowują wszelkie wysiłki przeciw Bethune, kontynuując w dalszym ciągu swoje manewry pod Soissons.

„Daily Chronicle” donosi o świetnym ataku na bagnety pierwszego kanadyjskiego pułku, którego 900 żołnierzy, walczących już w różnych wojnach, było odznaczonych medalami za wojenne zasługi. Pułk rzucił się na Niemców z okrzykiem „za Kanadę i starą Anglię” i unicestwił przeciwnika.

Korespondent „Times’u” pisze z powodu operacji pod Labassee: Od dnia 20 grudnia, kiedy nasze hinduskie wojska odniosły niepowodzenie pod Juvenchy, w sytuacji pod Labassee nie zaszły żadne zmiany. W statnim tygodniu trzeba było ograniczyć się tylko na ostrzeliwaniu się, ponieważ wszelki ruch piechoty był niemożliwy. Deszcze zmieniły błotnistą miejscowość w nimożliwą do przejścia topiel, tak, że siedzieć w okopach można było tylko przy nieustannej pracy pomp. Żołnierze często mieli wodę po kolana a nawet po pas. W tych dniach jeden dopływ rzeki Loiry wylał i zalał nasze okopy: utonęło dwóch żołnierzy. Luzowanie wojsk w okopach przedstawia nieprawdopodobne trudności. Czasami potrzeba dwóch godzin, aby się dostać do lepiank, w których mieszkają żołnierze. Trudno wyobrazić sobie, jak w takich warunkach ta czy owa strona mogłaby odnieść jakieś sukcesy. O utarczce pod Juvenchy korespondent donosi, że 20 grudnia hinduskie wojska atakowały niemieckie okopy i wzięły je. Jednakże okopy były podminowane i nieprzyjaciół, uchodząc, wysadził je w powietrze. Hindusi ponieśli wielkie straty, a równocześnie nieprzyjaciół przypuścił rozpaczliwy kontratak. Hindusi ponieśli wielkie straty i popadli w krzyżowy ogień musieli się cofnąć. Część Hindusów została otoczona z wszystkich stron i musiała się poddać. Przez kilka dni Anglii i Francuzi wspólnymi siłami atakowali tę pozycję i wzięli ją.

Korespondent „Morning Post” znajdujący się w centrum francuskiego frontu, donosi o rozlokowaniu armji od Roy do Soissons. Roy prawie co dzień przechodzi z rąk do rąk, miasto Lassigny Niemcy zajmują, ale miasto to ze wszystkich stron otoczone jest francuskimi pozycjami. Niemcy zajęli miasteczko Mussey nad rzeką Aisne, gdzie bardzo ucierpiał średniowieczny kościół z precudownemi freskami. Craonne nie należy do nikogo, w niem nie może się utrzymać ani jedna ani druga strona. Miasteczko Wine, które przechodziło kilka razy z rąk do rąk, przedstawia kupę gruzów. W ostatnich dniach oczy zwrócone były na Soissons. Tu operacje Niemców były odpowiedzią na ofensywę francuską. W rejonie Berrubrugge celem Klucka był nie Paryż ale Soissons i Rheims. Wziawszy te dwa miasta Niemcy mogliby usadowić się w Szampanji.

Do „Russk. Wiedom.” donoszą z Kopenhagi: „Politiken” ironicznie zaznacza, iż czytelnicy dzienników powinni pragnąć, aby Wilhelm częściej wyjeżdżał na front armji, albowiem wówczas pokazują się w dziennikach obszernie i malowniczo referaty, podobne do referatu o brwie pod Soissons, gdzie mówi się iż buty żołnierzy grzęzły w błocie, ale żołnierze bili się boso. Francuzi przyznają, że ponieśli ciężkie straty w ludziach i działach, ale straty niemieckie są jeszcze większe. Zbiegowie z Soissons, przybyli do Paryża, opowiadają o strasznym bombardowaniu i zaciętej walce, która trwała do czasu podejścia posiłków. Wszyscy jednakże niezbyt wysoko cenią powodzenie Niemców i są przekonani, iż Niemcy przez rozlaną rzekę nie przejdą.

Trzęsienie ziemi we Włoszech.

Tyflis. 9 (22) (PAT.) O godz. 1 m. 22 w nocy dało się odczuć tu krótkotrwałe trzęsienie ziemi, któremu towarzyszył huk podziemny. Według informacji obserwatorium jednocześnie zauważono silne aczkolwiek krótkie trzęsienie ziemi we Władykaukazie.

Pomoc międzynarodowa dla Polski.

Bern 9/22 (PAT.) Prezydent Związku przyjął polską delegację, do której należeli: Sienkiewicz, Paderewski, prof. Kowalski i adw. Osuchowski, która wyjawiała zamiar zorganizowania pomocy międzynarodowej dla ludności polskiej dotkniętej wojną. Komitet główny tej organizacji będzie miał charakter wyłącznie humanitarny i rozdzielił zapomogi bez różnicy przynależności państwowej, wyznania i przekonań po-

litycznych. Ofiarodawcy mają się zwracać do komitetu głównego w Lozannie, lub do komitetu wykonawczego w Vevey. Prezydent Związku oświadczył, że władze szwajcarskie aprobuja w zupełności tę sprawę humanitarną, która będzie powitana z gorącą sympatią przez naród szwajcarski.

(Henryk Sienkiewicz, jak donosiliśmy, bawi od października w Szwajcarii i tam zetknął się z Ignacym Paderewskim, który mieszka w Morges pod Lozanną. P. Kowalski, pochodzący z Królestwa Polskiego, jest profesorem we Fryburgu. Antoni Osuchowski, adwokat warszawski, znany filantrop, który wiele dobrego świadczył instytucjom szkolnym na Śląsku, jest przyjacielem Sienkiewicza. Red.)

Kronika wojenna.

Z JAPONJI.

Tokio 9/22 (PAT.) W związku z nadchodzącymi wyborami rozpoczęły się w Tokio konferencje gubernatorów. Przypuszczają, że partja Seijukaj straci około 50 głosów, wskutek tego gabinet zyska w parlamencie większość.

Przy pomocy kolei południowo-mandżurskiej ustalono komunikację między portami Dalnyj i Cindao.

Z HOLANDJI.

Korespondent „Russk. Sl.” rozmawiał z wybitnym Holendrem, który tak się wyraził o położeniu Holandji: „Wojna przyniosła Holandji wiele niedomagań. Mobilizacja kosztuje dużo, życie drożeje. Przyszło Holandji żyć pod grozą ze wszystkich stron. Chciałaby ona pozostać neutralną. Być może, że los nas oszczędzi, choć utrzymanie neutralności jest problematyczne. Pyta się pan, co będzie, jeśli Joffre’owi uda się przerwać centrum niemieckie i odrzucić zachodnie skrzydło niemieckie? Dwie odpowiedzi mogą być na to z Holandji: albo oddać armja pozwoli sobie rozbroić, albo my zaczniemy strzelać i tym sposobem zostaniemy wciągnięci w wir wojny”.

KOLONIŚCI NIEMCY.

Z pod Wyszogrodu (gub. płocka) donoszą: Okolice nasze obfitują w kolonie niemieckie. Od paru dni panuje olbrzymi ruch w tych kolonjach, gdzie Niemcy gwałtownie wyprzedają swój dobytek i gremialnie opuszczają nasze strony. Co prawda nie dobrowolnie tym razem. Za pośrednictwem wójtów gminnych, otrzymali oni rozkaz opuszczenia naszego kraju w ciągu 6 dni od daty otrzymania zawiadomienia. Cafe rodziny niemieckie wędrują więc śpiesznie, mając oznaczone miejsce pobytu w wewnętrznych guberniach głębokiej Rosji.

ALI-CHAN-MAKINSKIJ.

Korespondent „Riecz” opisuje jednego z przywódców Mahometan rosyjskich, organizującego druzynę ochotniczą przeciw Turcji.

Azerbejdżański Tatar ks. Ali-chan-Makinskij z Erywania.

Zameldował mnie jego adjutant, przystojny Tatar, oficer, w czterkiesce z czerwonego sukna. Na przeciw mnie wyszedł ogromny olbrzym, o twarzy barwy starego brązu, z ogromnymi oczami i ustami. I cała twarz jego jest plastyczna i lubieżna, dzika, niezapomniana twarz. Książę ruchy ma powolne i wyniosłe, w oczach nieufność i nieśmiałość; nie chce za dużo powiedzieć. Krzątającym się ochotnikom wydaje rozporządzenia. — W mojej obecności zmieniał wartownika, stojącego w pokoju z naga szablą w ręce. „Raz—dwa!” Wartownik zszedł ze swego miejsca u wezłowania łóżka, stanął na niem drugi i wziął szablę na ramię. Zluzowany wartownik nie może trafić końcem szabli w pochwę. Zmieniający wartę wziął go za ramię i wypchnął za drzwi. Zgoła chałubi pałac w tyfliskim hotelu!

Ali-chan-Makinskij do ostatnich czasów służył w makinskim konsulacie i budował drogi w makinskim chanacie. Teraz formuje konny oddział ochotników do walki z Turcją.

— Kiedy Rosjanie zdobyli Erywańską gubernię, pradžiad mój Achmed-chan Makinskij był dowódcą perskiego oddziału — mówił Ali-chan, wspominając stare dzieje — Bił się przeciw Rosji.

Ale Ali-chanowi nie podoba się ten postęp przadziada i on tłumaczy:

— Ale i wówczas, choć bił się z Rosją, okazywał Rosji życzliwość. Potem przyjął rosyjskie poddaństwo i otrzymał rangę majora, dzięki czemu uzyskał dziedziczne szlachectwo. Od tego czasu my wiernie służyliśmy Cesarzowi i ojczyźnie przeciw naszym wrogom Turkom.

— Kiedy rozpoczęła się wojna z Turcją, pomysłam: trzeba iść na wojnę. Oddział mój już sformowany, dowodzę nim ja, Ali-chan Makinskij. Za kilka dni wyjeżdżam stąd do B., a stamtąd wyślę mnie dalej. Będziemy się bili z naszymi wrogami Turkami.

Z pochylonemi głowami stoja pod ścianą jego wartty, z szacunkiem podchodzi ku niemu jego adjutant. Pod lustrem na ścianie wisi „Rozkaz dzienny na 6 grudnia”. Ali-chan umie wszystkiemu dokoła siebie nadać uroczyste piętno.

NADESŁANE.

Cena za wiersz 25 kop. = 80 hal., najmniej 4 wiersze.

Nowy, rozszerzony lokal! 12513

Zakład Dr. Eug. Piaseckiego
Gimnastyka lecznicza, masaż, ortopedia. Ossolińskich 11
Ord. 3—4. Gimn. zdrowotna dla chłopców i panienek 5—6.

O przyszłość Austrii.

W kołach arystokratycznych i wśród wielkich przemysłowców w Austrii podobno wywołała wielkie zainteresowanie broszura p. tyt. „Nowy Habsburg”, której autorem ma być jeden z generałów, obdarzonym zaufaniem przez zamordowanego arcyksięcia Franciszka Ferdynanda.

Autor broszury uważa za rzecz możliwą, że wynikiem obecnej wojny będzie odpadnięcie od Austro-Węgier Polaków, Czechów, Rusinów, Słowian południowych, Włochów i Rumunów, co jednak — zdaniem autora — do pewnego stopnia może być szczęściem zarówno dla niemieckich krajów Austrii, jak i dla Węgier. Obydwa te narody, mające te same ideały polityczne, jeszcze bardziej się zbliżą, nadto nawiążą ściśle stosunki z państwami południowo-niemieckimi, można bowiem już przewidywać, że niezależnie od wyniku wojny cesarstwo niemieckie z Prusami na czele przestanie istnieć. Europa nie będzie chciała widzieć Hohenzollerna na tronie niemieckim i dla Habsburgów otworzą się nowe perspektywy.

Jenicy.

„Riecz” w korespondencji z Astrachania opowiada o losie znajdujących się tam jeńców:

Obecnie w Astrachaniu i astrachańskiej gubernii znajduje się przeszło dwudziestu oficerów austriackich i około tysiąca austriackich żołnierzy i przeszło dwa tysiące obywateli do służby niemieckich i austriackich poddanych, wysłanych z warszawskiej gubernii, Prus Wschodnich i południowej Rosji. Oficerowie austriaccy urządzili się w samym Astrachaniu bardzo wygodnie; mieszkają w prywatnych mieszkaniach, spędzają czas, jak chcą, mają ordynansów wybranych ze swych austriackich żołnierzy, otrzymują według genewskiej konwencji pensję i czują się jak u siebie w domu.

Szeregownicy-jenicy — wyłącznie Słowianie i Rumuni, mieszkają w koszarach i muszą się stosować do rosyjskiego wojskowego reżimu. Na skutek ich próśb miejscowe redakcje posyłają im numery swoich wydawnictw, z których jenicy uczą się po rosyjsku. Żołnierzy wypuszcza się na przechadzki po mieście; z początku wyprowadzano ich pod konwojem, teraz chodzą sami.

Brano jeńców do robót przy budowie kanalizacji, ale teraz już ich się nie bierze, ponieważ pokazało się, że trud ich jest nieproduktywny, a i sami jenicy niezbyt się palą do roboty.

Trzecia grupa — ludzie w wieku popisowym — rozmieszczona jest po całej gubernii. Ponieważ na utrzymanie tego rodzaju jeńców państwo nie daje ani kopiejki, a właśnie między tymi ludźmi mnóstwo jest bogaczy, bo bogatszym dano do wyboru: albo płacić na utrzymanie biedniejszych towarzyszy i mieszkać w ten sposób w Astrachaniu, albo nie płacić, ale jeść dać do takich zabitych dziur, jak Krasnyj i Czornyj Jar, Cariew lub Jenotajewsk.

Ludność powiatowa zadowolona jest z „najazdu cudzoziemców” i obdziera ich, jak tylko może. Tak n. p. pokoje, które dawniej wynajmowano za 5—10 rs. miesięcznie, wynajmuje się Niemcom po 20, 30 a nawet i 40 rs. miesięcznie.

Z początku ludność, nie wiedząc, iż z Niemców można mieć i zysk, zachowywała się wobec nich pojędrzliwie.

Był n. p. taki wypadek. Grupa bogatych Niemców z Odessy w czasie, kiedy jeńców nie sortowano jeszcze stosownie do majątku, była zesłana do Jenotajewsk, do którego w zimie można się dostać z Astrachania tylko do stacji Charbali a stamtąd trzeba iść 30 wiorst koniami.

Przyjechali Niemcy do Charbali i osiedli na miejscu.

Żaden dorożkarz nie chciał „wrogów” odwieźć do Jenotajewsk.

Przymusowi podróżnicy z wielkim trudem zdobyli we wsi u chłopów wielbłąda i konia, naładowali na dwie podwoje swoje kosztowne zagraniczne kufary i puscili się w drogę prawie pieszo.

Po drodze Niemcy wypytali woźnicę, czy w Jenotajewsku jest tramwaj, światło elektryczne, teatr itd., a także prosili, aby ich odwiózł do hotelu z łazienką i orkiestrą. Wielkie było ich rozczarowanie, kiedy się przekonali na własne oczy, iż Jenotajewsk jest taką dziurą, gdzie nietylko niema łazienek, ale nawet wanien przy numerach.

Wraz z zamożnymi ludźmi do niewoli dostali się tacy biedacy, iż prosił przykro na nich patrzeć!

Wiadomości bieżące.

— Kalendarzyk. Niedziela, 24 stycznia. Rz. kat. 186; N. po 3 k. Intro: Nawr. św. Pawła. — Gr. kat.

Dziś: 11 Prp. Feod. Jutro: 12 Tatjanym. — Wschód słońca o g. 8 m. 9 rano, zachód o g. 5 m. 5 popołudniu (czas pietrogradzki). Długość dnia 8 godzin 56 minut.

— Repertuar Teatru w Kasynie miejskim we Lwowie (ul. Akademicka 13):

W niedzielę 24 bm. o godzinie 3.30 popołudniu po znizonych cenach — „Jadzia wdowa”, komedia w 3 aktach R. Ruskowskiego; — wieczorem zaś o zwykłej porze „Człowiek o 100 głowach”, komedia w 3 aktach Moulin'a i Delavigne'a i „Skarb za kominem”, operetka w 1 akcie z muzyką Koszuta.

W poniedziałek 25-go b. m. — po raz pierwszy — „Szczęście Frania”, komedia w 3 aktach W. Perzyńskiego, część muzyczno-wokalna i tańce.

We wtorek 26 b. m. „Niedźwiedź”, komedia w 1 akcie A. Czechowa, „Maska szatana”, komedia w 1 akcie P. Czinniera, „Skarb za kominem”, operetka w 1 akcie z muzyką Koszuta i koncert śpiewacki W. Maszańskiego i „Dziwiatki” Chóru technicznego.

Bilety wcześniej do nabycia w cukierni p. Sot-schka (pl. Marjański 7).

— Teatr w Kasynie miejskim dziś daje dwa przedstawienia: południowe o g. 3.30 po znizonych cenach i wieczorne o zwykłej porze. Na pierwszym wznowiona będzie 3-aktowa komedia R. Ruskowskiego p. t. „Jadzia wdowa” z p. A. Zielińską w roli tytułowej; — a drugie wypełnią: „Człowiek o 100 głowach” — komedia w 3 aktach Moulin'a i Delavigne'a i 1-aktowa operetka z muzyką Koszuta p. t. „Skarb za kominem”.

Jutro — w poniedziałek — po raz pierwszy „Szczęście Frania” — komedia w 3 akt. W. Perzyńskiego, z K. Okornickim w roli tytułowej i udziałem pp. A. Zielińskiej, M. Grabowskiej, H. Miłosz, S. Hierowskiego, K. Okornickiego, J. Rygiera i in.

Obecny repertuar zakończy wtorkowe przedstawienie, składające się z trzech jednoaktowych sztuk: „Niedźwiedź” — kom. A. Czechowa, „Maska szatana” P. Czinniera i „Skarb za kominem” operetka z muzyką Koszuta i części muzyczno-wokalnej.

W środę zmiana repertuaru.

— Wypłata zaliczek urzędnikom ulegnie jeszcze kilkudniowej zwłoce i w poniedziałek nie będzie mogła się rozpocząć. Już same trudności techniczne przy wypuszczeniu asygnat kasowych miejskich, z których każda musi być opatrzona własnoręcznymi podpisami prezydenta i obu wiceprezydentów miasta, musi spowodować pewną zwłokę. W każdym razie zwłoka nie będzie długa. Rozpoczęcie wypłat jest obecnie tylko kwestią dni, a być może, że interesowani otrzymają za to pewną rekompensatę, jak donosiliśmy bowiem, rozważany jest projekt wypłaty od razu dwu rat zaliczek.

— 100-koronowe asygnaty kasowe miejskie — jak donosiliśmy — w najbliższych już dniach zostaną wypuszczone. Wiceprezydent dr. Stahl przeprowadza jeszcze pertraktacje z bankami co do przyjmowania asygnat.

Banki — jak dowiadujemy się — przyjmować będą spłaty wszelkich wierzytelności, jakie mają, u osób prywatnych, tudzież wkładki na rachunek bieżący w asygnatach kasowych miejskich oczywiście w pełnej ich wartości. Na ogół godzą się też banki na wymianę asygnat kasowych miejskich na drobniejszą walutę w banknotach i monecie zdawkowej.

Wobec tego stanowiska instytucji finansowych, oczywiście i świat kupiecki przyjmie w pełnej ich wartości 100 koronowe asygnaty, mające pełne zabezpieczenie na majątku miasta, asygnaty więc uzyskają „moralny kurs przymusowy” i dadzą sposobność miastu do spełnienia w całej pełni tak szczytnie przez jego prezydium pojętych i przeprowadzanych zadań, z których jednym z pierwszych w chwili obecnej jest rozwiązanie kwestji urzędniczej.

Każda asygnata będzie opatrzona własnoręcznymi podpisami wszystkich trzech członków prezydium miasta.

— V komisja śródmieścia, dla spraw ubogich m. Lwowa przypomina, że dotąd praktykowane przyjmowanie zgłoszeń o zapomogi w wiktuałach, dla osób ze sfer urzędniczych i t. p. utrzymuje się nadal w biurze przewodniczącego komisji M. Winklera, Rynek 28.

— Szkoły telegraficzne na galicyjskich kolejach żelaznych. Wspominaliśmy przed niedawnym czasem o zamiarze rosyjskich władz kolejowych w Galicji założenia paru szkół celem przygotowania młodzieży do zawodowej służby telegraficznej na kolejach. Zamiar ten wchodzi obecnie w życie, jak się dowiadujemy z nadesłanego nam komunikatu przez p. Szczedelskiego, naczelnika telegrafu kolei żelaznych w Galicji.

Komunikat ten opiewa: Szkoły telegraficzne otwierają się we Lwowie, Tarnopolu i Jarosławiu; liczba uczniów będzie ograniczona; na uczniów przyjmowani będą mężczyźni wszelkich wyznań chrześcijańskich, należący do jednej z narodowości słowiańskich w wieku od skończonych lat 18 aż do 32. Pierwszeństwo mieć będą byli telegrafisci, uczniowie i praktykanci telegrafów instytucji austriackich. Wymagane jest ukończenie przynajmniej 4 klas szkół miejskich lub 4 klas gimnazjalnych z obowiązkową znajomością czytania i pisanie po rosyjsku.

Podania o przyjęcie do szkoły telegraficznej wnoszą należy pod adresem Naczelnika telegrafu we

Lwowie lub kontrolerów telegrafu w Tarnopolu i Jarosławiu z załączeniem świadectw szkolnych, metryk urodzenia i fotografii.

Za czas nauki w szkole telegraficznej nie udzielają się żadnych wynagrodzeń. Wszyscy, co zdadzą egzamin na telegrafistę, zaliczeni zostają w poczet kandydatów z płacy 20 rubli miesięcznie i w miarę otwierających się wakansów naznaczani będą na telegrafistów stacyjnych. Egzaminowani telegrafisci obowiązani są obejmować wszelkie ofiarowywane im stanowiska na stacjach kolei żelaznych w Galicji, niezależnie od miejscowości, w której szkołę ukończyli.

— W. Dudykiewicz w Moskwie. „Głos Moskwy” donosi, iż w tych dniach w drodze do Piotrogradu był w Moskwie prezes „rosyjskiej rady narodowej” w Galicji p. W. Dudykiewicz, który złożył wizyty prezesowi „uczci słowiańskich” p. S. Radionowowi i prezesowi rosyjsko-halickiego Towarzystwa A. Sidorowowi i in. W rozmowach z nimi p. Dudykiewicz stwierdził, iż stan Galicji jest obecnie nader opłakany. Daje się odczuwać wielki niedostatek zapasów spożywczych. Miejscami ludność cierpi głód. Wielu galician uwięziły władze austriackie. Wielu powieszono... Galicji niezbędna jest rychła pomoc materialna. Galicja spodziewa się jej z Rosji.

P. Dudykiewicz wiezie do Piotrogradu obszerny memoriał w sprawie reformy szkolnej w Galicji. W Moskwie udało mu się porozumieć z komitetem nadkarpackim w sprawie urządzenia przytulku dla sierót Rusinów galicyjskich.

— Pożyteczne wydawnictwo. W łonie oddziału mińskiego T-wa polskiego Pomocy ofiarom wojny powstała myśl ogłoszenia drukiem całokształtu wszystkich zbiorowych i pojedynczych prac i inicjatyw społeczeństwa polskiego w ziemi mińskiej, dotyczących przeżytych chwil. Więc cała praca filantropijna z dokładnym opisaniem genezy poszczególnych organizacji, cała akcja ratunkowa i wszystko wogóle, co ma związek z przewrotem, towarzyszącym wojnie, będzie w rzeczonym wydawnictwie pomieszczone, wskutek czego podobna jednodniówka stanie się poważnym i cennym materiałem informacyjnym i państwowym, tak samo na teraz, jak i na przyszłość.

— Prawosławne szkolnictwo cerkiewne. Sekcja szkolna przy synodzie na skutek referatu archiepiskopa Eulogiusza postanowiła w Galicji w niedługiej przyszłości założyć 50 szkół cerkiewnych.

— Cerkiew prawosławna na Bukowinie. Na najbliższym posiedzeniu synodu będzie omawiana kwestja organizacji cerkwi prawosławnej na Bukowinie. Ponieważ archiepiskop Repta aciekl z Czerniowiec, synod zamierza obsadzić biskupstwo.

— Z życia towarzyskiego. We wtorek 26 bm. o g. 12 w południe (czas pietrogradzki) odbędzie się w kościele św. Elżbiety ślub budowniczego p. Ferdynanda Jakóba Witkowskiego z p. Heleną z Rusieckich 1-voto Weberową.

— † Marcin Ledwożyw, emerytowany urzędnik pocztowy, zmarł po krótkich a ciężkich cierpieniach, opatrzony ŚŚ. Sakramentami dnia 23 bm. przeżywszy lat 75. Obrzęd pogrzebowy odbędzie się dnia 25 w poniedziałek o godz. 10 rano (czas pietrogr.) z domu żałoby ul. Piekarska 48, na cmentarz Łyczakowski.

— Miejską kawiarnię „Sztuka” przy ul. Teatralnej 1. 10 otwarto w dniu 23 b. m.

— Poznać pania po... sukni. P. Lindenberger, zarządca fabryki drożdży, idąc wczoraj ul. Łyczakowską spotkał b. robotnicę swą Marię Huzarównę odzianą w suknię swej krewnej, zam. na ul. Macznej. Huzarówna niosła na plecach olbrzymi tłumok, napelniony różnemi rzeczami. Jak się pokazało, Huzarówna okradła mieszkanie Dawida Kranza, zam. na ul. Macznej 1. 2. Najboleśniejsem było dla Marysi, że musiała zdjąć i zwrócić właścicielce suknię, w którą się już przystroiła i buciki.

— Lepiej późno... Wobec coraz częstszych kradzieży, popełnianych przez jakąś dobrze zorganizowaną szajkę włamywaczy, policja zarządziła obławy na własyjące się po ulicach indywidua. We wczorajszej obławie wzięło udział 6 agentów, 16 milicjantów miejskich i 8 stójkowych. Wynik obławy był znakomity, schwytano kilkunastu niebezpiecznych włamywaczy, którzy niejedno opuszczone mieszkanie opróżnili. Takich obław więcej, to może przecież spadłaby liczba kradzieży.

— Bezpieczne miejsce. Helena Ludmerer, chcąc uchronić swe rzeczy przed grabieżą, złożyła kosztowniejsze tutaj i garderobę na strych realności 1. 19 a ul. Łyczakowska. Pokazało się jednak, że niema w mieście bezpiecznego miejsca, bo i tam dostali się złodzieje i co lepsze rzeczy ukradli.

— Zblakany chłopak. 11-letni syn Gustawa Furmańskiego, zam. ul. św. Marka 1. 14, wydał się z domu jeszcze zeszłego tygodnia i znikł bez śladu. Chłopak blondyn z niebieskimi oczyma odziany był w brązowy płaszcz, futrzana czapkę i buty z cholewkami.

— Śniata propozycja. Milicjant miejski, pełniący służbę na pl. Krakowski, zauważył, jak dozorczyń domu 1. 20 wysypywała śmiecie na ulicę. Gdy milicjant zwrócił jej uwagę, że tak robić nie wolno, dozorczyńa zawołała: „jak ci się nie podoba, to zbierz śmiecie do czapki i wynieś”.

— Z kroniki kradzieży. Do mieszkania Franciszka Prostunga, na ul. Rycerskiej 4, dostali się złodzieje zapomocą wytrycha, okradli je a następnie drzwiami

powrót zamknęli, zapewne ze względów konkurencyjnych.

Wczoraj około godz. 3 popoł. włamali się złodzieje do biura inż. Balki w pasażu Mikolaschia, rozbili biurko i skradli 100 rubli.

Wilno—Królestwu Polskiemu. Dnia 5-g b m. zakończyła się kwesta w Wilnie na rzecz ludności Królestwa Polskiego. Rezultat jeszcze niewiadomy. Datki składała tylko ludność polska i wojskowi.

Zamknięcie organizacji niemieckich w Warszawie. W Warszawie mieszkają kilkanaście tysięcy Niemców, poddanych rosyjskich, którzy posiadali samostanowienie. Obecnie nadchodzi wiadomość, że zaniknęło tam szereg instytucji, jak „Deutsches Bund“, „Jachtklub“, „Tow. śpiewackie“, „Tow. niesienia pomocy“ i t. d.

Z Rawskiego. W powiecie rawskim majątek Raszkowa Wola p. Włoskowskiego spalony. W Daraniewiczach p. Chojnowskiego dwór także spalony. Uległy zniszczeniu Jezierzec, wieś i folwark p. Braulińskiego, Wylezinek wieś i folwark p. Staszowskiego w gminie Gortatowice dwór nie jest spalony, lecz bardzo uszkodzony, szyby i lustra popękane, meble połamane, całe urządzenie wewnętrzne zniszczone. Halinki p. Zygmunta Czapskiego w tejże gminie ucierpiały znacznie.

W Chełmie odbyły się wybory ławników magistratu. Zostali wybrani dwaj Polacy i jeden żyd.

13-letni podoficer. W 4-ym szpitalu ewakuacyjnym w Kijowie znajduje się obecnie przywieziony z Galicji 13-letni chłopiec, który jako ochotnik poszedł na wojnę, brał udział w całym szeregu bitew i otrzymał rangę podoficera. Obecnie chłopak zachorował i leczy się w Kijowie.

Znamienny zakaz. Według relacji „Now. Wr.“, komendant Berlina zakazał zebrań wszystkich stowarzyszeń politycznych i kulturalnych. Zarządzenie to jest niesłychanie symptomatyczne ze względu na nastrój berliński.

P. i W. MARGUERITTE.

O cześć żołnierza.

(Dokończenie.)

Wtem padł granat niedaleko ruin. Stało w tem miejscu trzech żołnierzy i koń. Nastąpił wybuch. Runął koń, jeden z żołnierzy kulejąc, uciekał, dwaj inni leżeli z roztrzaskanymi czaszkami.

Pułkownik odwrócił oczy i wpatrywał się w Roberta, który pobladał; wpatrywał się w niego z rozpaczą w sercu i rozstać się z nim w takiej chwili było straszne z jego strony ofiarą dla obowiązku. Zapominał jednak nad sobą i głosem rozkazującym zarządził:

— Poruczniku, zbieraj zaraz batalion do ataku. Potem dodał jeszcze:

— Pędź, moje dziecko.

Robert unosił ze sobą jego spojrzenie, spojrzenie, które mówiło: męstwa i szczęścia! I całe przywiązanie, cały szacunek, jakie miał dla ojca, przejmowały go do szpiku kości gorącym wzruszeniem. Drogi ojciec, dumny będzie z niego! Widział siebie prowadzącego ostatnie rezerwy, elektryzującego szeregi, zagrzewającego serca, rzucającego setki ludzi, przy odgłosie bębna, przy dźwięku trąbki, na oswobodzenie walczących wśród płomieni, na gruzach Bourget niedobitków pułku. Rozentuzjowany, niepostrzegł się, że uciekają dokoła niego. Odrażająca woń sadzy, spalonego drzewa i ciała trawa zarwawiona, nie osłabiały jego ducha, przeciwnie, podniecały, upajały...

— 128-my! — wołał, podniecony rozlewem krwi bratniej. — Niepojęte milczenie. — 128-my!... — Poco? — odezwał się jakiś obcy głos. — Dosyć jest mięsa! — A drugi: 128-my? Musi już być daleko, jeżeli w dalszym ciągu jeszcze ucieka!

Robert, jakby pod wrażeniem największej obelgi, rzucił temu człowiekowi piorunujące spojrzenie. A jeżeli on mówił prawdę!... Jeżeli batalion, przyprowadzony przez nich przed chwilą, ogarnęła panika... Ale nie! Z niewypowiedzianą ulgą spotkał adjutanta Jacquemina.

— Batalion?

— Jest tam.

Jacquemin wyciągnął rękę ku zabudowaniom fabrycznym, o jakie sto metrów.

— Nie bez trudu — dodał adjutant, odsapując.

Robert pomknął przez pola, przeskakując płoty i rowy.

— Do mnie! 128-my! — krzyczał przeraźliwie, a głos jego gubił się w zgłębku.

To, co zobaczył, było dziwne: gromada ludzi, podobnych do owiec, przykuśniętych, leżących na ziemi, zbila się w kupę, ażeby nie stracić ani piędy schroniska; pozielone, przerażone twarze. Inni stali grupami i rozmawiali rozgorączkowani. Wielu zasnęło ze znużenia. Robert powtarzał wezwanie, nikt się nie ruszał.

— Wstawać, wstawać, żołnierze! Kapitano-

wie, formujcie kompanie! Sierżanci, słyszycie? Rozkaz pułkownika!... Wstawać!

Przymrużały się powieki, odwracały twarze. Niektórzy wstawali i znów się kładli. Bliżej stojący oficerowie tracali tych ślepych i głuchych. Daremne były słowa i groźby.

Pułkownik, kryjąc wściekłość w sercu, prosił:

— Żołnierze! Trochę dobrej woli! Czy pozwolicie wymordować waszych towarzyszy? Odrobinię sera! Dla honoru sztandaru, dla Francji!

Dobosz siedział z łokciami opartymi na bębnie. Krzyknął na niego:

— Bębni, marsz!

Dobosz podniósł ramiona, bęben był rozdarty.

Robert zeskoczył z konia, przemawiał do żołnierzy w gorących słowach, zawstydzał ich, zaklinał w imię ojczyzny w niebezpieczeństwie. Czy będą śmieli powrócić do Paryża? Powiedzieliby im: „Opuszciliście swoich braci!“

Wszystko, co mógł osiągnąć, wszystko, co mógł zdziałać moralny wpływ oficerów, ograniczyło się do ustawienia w szereg jednej kompanii. Na tem skończyły się desperackie wysiłki. Oderwać tych ludzi od ochraniającego ich muru fabryki, prowadzić ich tam, gdzie kule latały, było niepodobieństwem. O sławie im mówić? Widzieli tylko śmierć. Naprzód iść? Myśleli tylko o odwróceniu za mury, za forty.

Robert zdesperowany, chętnieby roztrzaskał głowę temu wielkiemu, chudemu, z nosem krogulczym, który mierzył go wzrokiem, albo temu drugiemu, z twarzą topielca, co świstał przez zęby.

— Podli! — krzyczał — podli!

Ale wybuchnął śmiechem, zagłuszyły go szederce wrzaski. Któryś burknął:

— Skończyłeś?

Robert myślał, że oszaleje. Wskoczył na konia, grożąc im pięścią. Spiał ostrogami bułana i popędził na Bourget.

— Podli! Podli! — powtarzał. Wreszcie z gorzkim uczuciem buntu:

— Skończono! Maje słusność! — mówił do siebie. — Kończyła się sława, wszystko się skończyło! Cóż powie ojcu? Dlaczegoż nie mógł spełnić jego polecenia? Czy nie był odpowiedzialnym. A tam, ostatni żołnierz komendanta Brasseur, ostatni wolni strzelcy komendanta Baroche'a, otoczeni zewsząd, ginęli w obronie ojczyzny!

Na tę myśl, w ciemnościach, gdzie się szamotał, zajaśniał świt, rzeczywistość, słońce prawdy. Tak! jak tamci, umrzeć z nimi! Znać koniec pełnym chwały hałasy swych żołnierzy, krwią własną okupić ich honor! Uroczą twarz Klary, niebieskie oczy narzeczonej znikały wraz z rozkosznymi wspomnieniami jego dzieciństwa, nie było już dla niego ani przeszłości ani przyszłości. Nie, prócz surowej rzeczywistości, prócz bólu nie do zniesienia chwili obecnej. Nie, nie pójść powiedzieć ojcu: „Wracam sam. Nie chcieli“. Nie powiem tej nikczemności. Ale głos silniejszy od jego dumy mówił mu: „Twój obowiązek!“ Otrzymał polecenie: czy spełnił je, czy nie, musi zdać sprawę.

I bez namysłu już, ruszył tą samą drogą, którą przebył dopiero co w takiej gorączce.

— Pułkownik de Clement?... — Nie wiedział.

— Pułkownik de Clement? — powiedział jeden. — Ranny — dorzucił drugi. — A trzeci: — Nie, żyje, tam...

Robert popędził na oślep, szukając swego ojca. Dookoła niego, rozciągał się najstraszniejszy zamęt: konie bez jeźdźców, ranni, trupy; zaledwie rozróżniał pola i drzewa, tonące w dymie, deszczu i błocie. Dalej, czerwoność pożogi, wysokie snopy płomieni pod czarnymi chmurami.

Tak, skończyło się. Miał przeświadczenie, że zbliża się jego ostatnia godzina. Nic już nie było dla niego: ani rodziny, ani wiary, ani nadziei, ani armii! Nie zobaczy już ojca. Za nim zapadła się młodość, jak most zburzony. Przed nim otwierała się przepaść ze światłem w głębi. Na pół oszalały, Robert ciągle galopował. Instynktownie zbliżał się do nieprzyjaciela, ku płonącym domom, ku Bourget bombardowanemu teraz francuskimi granatami. Grenadierzy, tyraljerzy, ułani gwardji pruskiej otaczali wieś kołem ognia. Z szablą w pochwie, z rewolwerem w olstrach, pędził naprzód ze zmienioną twarzą. Pędził na śmierć. Był już tak blisko nieprzyjaciela, że rozróżniał twarz. Wzięto go na cel, ubito pod nim konia; zerwał się; powtórnie wymierzono w niego karabiny. Wtedy, uspokojony, uradowany prawie, że spełnia swoją prawdziwą misję, zobaczył jeszcze oślepiający blask po strzale i padł z rozkrzyżowanymi ramionami, z twarzą zwróconą ku niebu...

Przeł. Z. Kłośnik.

Nowość we Lwowie!

Właściciel

102

„Kawłarni i Restauracji Amerykańskiej“

przy ul. Trzeciego Maja 11 na I piętrze

wydaje obiady po cenach umiarkowanych

w swym przepięknie urządzonej lokalu przy dźwiękach wytwornej orkiestry. Oto codziennie w porze południowej, bo od 2-iej do 4 1/2 popołudniu (czas ratuszowy) koncertować tam będą członkowie orkiestry lwowskiego teatru miejskiego. — Cena umiarkowana, wykwinna kuchnia, skrzętna usługa, gotowe tej nowości zyskać wielu amatorów,

DROBNE OGŁOSZENIA

Cena za wyraz 2 1/2 kop. = 8 h., najmniej 25 kop. = 80 h.

Cena za wiersz 15 kop. = 50 hal., najmniej 3 wiersze.

Ogłoszenia poszukujących prace w rubrykach „Nauka i wychowanie“, „Posady poszukiwane“ i „Zarobek — Służba“ za wyraz 2 kop. = 6 hal., najmniej 20 kop. = 60 hal.

ZWRACAMY UWAGĘ P. T. osób podających adres naszemu adresem zgłoszenia i oferty na ogłoszenia, zaopatrzone w znak adresowy (szyfr), że nadawcy ogłoszeń są zazwyczaj nieznanymi Administracji. Przestrzegamy przed dołączaniem do takich listów świadectw lub dokumentów w oryginale. Zalecamy dołączanie jedynie odpisów.

Poleconych listów z ofertami nie przyjmujemy.

Ogłoszeń, przeznaczonych wyłącznie dla jednej osoby, ogłaszającego imię, nie umieszczamy.

NAUKA I WYCHOWANIE.

Rudolf Raciborski, Issakowicza 6, student na ukończeniu gimnazjum, szuka k. repetycji arytmetycznej. a197

Rodowita Niemka udziela lekcji za bardzo skromnym wynagrodzeniem „Hermine“, Administracja Słowa. a120

POSADY POSZUKIWANE.

Asystent farmacji II roku poszukuje posady we Lwowie lub w prowincji. Zgłoszenia „Hvgea“ Administr. b115

WOLNE POSADY.

Technik-dentysta potrzebny zaraz. Dr. Stobiecki, Lindego 2. Zgłoszenia od godz. 3 do 4 czas ratuszowy. c90

ZAROBEK—SŁUŻBA.

Fabryka „Metal“ poszukuje 6 kowali z pomocnikami. Zgłoszenia w biurze fabrycznym na Lewandówce. d89

Posiugaczka dochodząca, młodsza, zaraz potrzebna. Zgłoszenia Wałowa 17, I piętro. d122

MIESZKANIA I SKLEPY.

Poszukuje 2 pokoi umeblowanych, czasowo, z usługą przy inteligentnej rodzinie. Zgłoszenia u Portjera Hotel Europa dla A. T. e116

Dwa pokoje kawalerskie umeblowane korzystnie zaraz wynajmę. Wałowa 27 (śródmieście). e121

Pokój ładnie umeblowany z przedpokojem do wynajęcia Mikołaja 23. e118

ARTYKUŁY SPOŻYWCZE.

Dom Handlowy Kazimierza Soleciego, Bartosza Głowackiego 17, sprzedaje makę poenną najprzedniejszą, cukier, sól, w całych balach po cenach hurtownych wraz z odstawą do domu. k97

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Drzewo bukowe, grabowe, suche, krótko rznęte i drobno łupane dostarcza Skład Potockiego 58, przystanek kolei elektrycznej. f101

Kupię futro krymskie dla słusznej osoby. Wiadomość „Narodna Torhovia“, Rynek. f119

Książki treści baletystycznej naukowe kupuje Cytelnia Lektor, Mikołaja 23. Książki francuskie, angielskie, rosyjskie kupuje. f117

Najtańszy opał! Drzewo twarde (grabowe i bukowe) rąbane na czworo i cetnar w cenie 60 kop., z dost. do domu 65 kop. Zamówienia i pieniądze przyjmuje p. Józef Michalski, ul. Krupiarzka 2A, II p. od 9—11 i od 3—6 (czas piotrgr.) Dostawa szybka i sumienna. f123

ZAWIADOMIENIA RÓŻNE.

Szukając miejsca pobytu rodzin Kołpaczkiewiczów, Rybickich i Zawistowskich z Chodorowa, proszę uprzejmie osoby przybyłe ze Starego lub Nowego Sącza, albo mające tam wyjechać, o łaskawe widzenie się ze mną. Władysław Stroner, Muzeum Przemysłowe (między 4—6 popoł.) s83

Zlecenia do Rzeszowa, Jaworowa, Jarosławia, Przeworska i Tarnowa załatwiamy. Zgłoszenia do Obywatelskiej Spółki spożywczej, Piekarska 11. s112

Drzewo twarde i miękkie dwuletnie

dębowe sag loco dom po Rb. 31.—, sosnowe sag po Rb. 25.—, olcha i brzoza po Rb. 25.—. Rąbane za cetnar: dąb po 68 kop., sosna po 65 kop., olcha i brzoza po 60 kop. Odstawa po 5 kop. od cetnara. — Zamówienia przyjmuje. Biuro buchalteryjne i handlowe J. F. Florkiewicza, ul. Akademicka 18, II p. 71

„Alfa“ Sienkiewicza 5. Zjednoczenie pracowników trykotarskich, posiada w wielkim wyborze pończochy damskie, męskie i dziecięce, skarpetki, swetery, kamizelki, sztylpy, rękawiczki, oraz wszelkie wyroby w zakres trykotarstwa wchodzące po bardzo niskich cenach, a towary wysortow. niżej cen fabrycz. 42

LEKTOR

Mikołaja 23

Tel. 217

poleca obok działów naukowych także obszerny i we wszystkie nowości świeżo zaopatrzony 114

DZIAŁ BELLETRYSTYCZNY

Abonam. na wszystkie działy.